

Europejskie propozycje dla przedsiębiorstw na lata 2007-2013

Po wstąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej polscy przedsiębiorcy, podobnie jak ich koledzy z państw „starej piętnastki”, mogą się ubiegać o pomoc unijną przeznaczoną na rozwój swoich przedsiębiorstw. U progu nowej perspektywy finansowej na lata 2007-2013, o najważniejszych założeniach polityki unijnej, o możliwościach ich realizacji przez polskie małe i średnie przedsiębiorstwa, rozmawiamy z posłem do Parlamentu Europejskiego, Filipem Kaczmakiem z Platformy Obywatelskiej.

Jakie cele kształtują politykę Unii Europejskiej na lata 2007-2013 i jak realizować je będą małe i średnie przedsiębiorstwa? Czy cele te znajdują odzwierciedlenie w projektach nowych programów operacyjnych?

– Najważniejszym celem polityki Unii Europejskiej pozostaje wzrost konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw. W Polsce pojęcie to jest w tej chwili interpretowane specyficznie. Dzieje się tak na życzenie strony polskiej, a nie unijnej. Już sama nazwa projektu – Program Operacyjny „Innowacyjna Gospodarka” – podkreśla rolę innowacyjności. Wydaje się, że rząd polski uważa, iż podnosić konkurencyjność przedsiębiorstw można przede wszystkim przez inwestowanie w innowacyjność.

Problem polega na tym, że udział małych i średnich przedsiębiorstw w programie „Innowacyjna Gospodarka” będzie możliwy w bardzo ograniczonym stopniu. W projekcie rządowym, który w tej chwili znajduje się w Brukseli i czeka na zatwierdzenie przez Komisję Europejską, minimalna wartość projektu określona została na 2 miliony euro. Z perspektywy małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce, jest to kwota bardzo duża. Różne krajowe organizacje gospodarcze, w tym organizacje pracodawców, postulowały na etapie przygotowywania tego dokumentu przez rząd, aby była to znacznie bardziej realna kwota 2 milionów złotych.

Wystąpiłem z zapytaniem do Komisji Europejskiej, czy określenie minimalnego poziomu na wysokości 2 milionów euro, nie ogranicza dostępu małych i średnich przedsiębiorstw do pomocy unijnej. Od komisarz Danuty Hübner otrzymałem odpowiedź, że możliwe pułapy i progi finansowe programów operacyjnych omawiane będą w trakcie ich negocjacji ze stroną polską. Wydaje mi się, że jeśli próg 2 milionów euro nie ulegnie zmianie, małe i średnie przedsiębiorstwa będą mogły korzystać z tego programu raczej w ograniczonym zakresie.

Nieco łatwiej będzie im natomiast korzystać z programów regionalnych, gdzie komponent przeznaczony dla małych i średnich przedsiębiorstw jest bardziej elastyczny. W programie regionalnym środki przeznaczone zostały nie tylko na innowacje, ale i na szkolenia czy inwestycje. Konkurencyjność w programach regionalnych jest rozumiana nie tylko jako innowacyjność.

Mam wrażenie, że rozumienie innowacyjności proponowane przez nasz rząd skupia się tylko na innowacyjności technologicznej, na wprowadzaniu do przedsiębiorstw nowych technologii. Pomięta została np. kwestia innowacyjności w sferze usług.

– Istnieją jednak pewne furtki. Przedsiębiorstwo może np. nabyć bardzo nowoczesne oprogramowanie komputerowe. Jednak projekt, który będzie ubiegać się o dofinansowanie w ramach programu krajowego, musi być wart przynajmniej dwa miliony euro. Narzędzia informatyczne są bardzo pomocne i potrzebne w zarządzaniu firmą, ale mam wrażenie, że będą tańsze niż graniczna minimalna kwota. Część ekspertów uważa, że byłoby znacznie korzystniej, gdyby innowacyjność była szerzej rozumiana, aniżeli tylko w aspekcie technologiczno-technicznym.



Otwarcie biura Wielkopolskiego Ośrodka Kształtowania i Studiów Samorządowych w Brukseli (czerwiec 2005 r.).

Przedsiębiorcy mieli nadzieję, że już z początkiem tego roku zostaną rozpisane konkursy i pojawi się możliwość aplikowania o nowe dotacje. Obecnie, a rozmawiamy w połowie marca 2007 roku, mówi się o trzecim kwartale tego roku, jako o możliwym terminie rozpisania pierwszych konkursów. Skąd wzięło się to opóźnienie? Czy wina leży po stronie polskiego rządu, bo takie opinie też się pojawiają?

– Nie, moim zdaniem nie. W poprzednim okresie programowania, w latach 2004-2006, opóźnienie rzeczywiście w większym stopniu było winą polskiego rządu. Obecnie wina rządu jest zdecydowanie mniejsza. Sama Unia Europejska bardzo późno przyjęła nową perspektywę finansową, a po jej przyjęciu musiała przyjąć jeszcze rozporządzenia wykonawcze. To opóźniło przygotowanie nowych programów operacyjnych przez poszczególne kraje członkowskie. Miały na to czas do 5 marca tego roku. Z kolei Komisja ma na przyjęcie programów 4 miesiące. Nam wydaje się to proste, bo myślimy o 22 programach, które będą wdrażane w Polsce. W całej Unii tych programów jest ponad 400, więc Komisja Europejska ma z nimi wiele pracy. Gdy programy będą już zaakceptowane, wydane zostaną jeszcze wytyczne dotyczące procedur oraz regulujące aspekty techniczne i administracyjne ich wdrażania.

Ci, którzy uważają, że wnioski będzie można składać już w trzecim kwartale tego roku mają dość optymistyczne podejście. Zakłada ono, że po pierwsze Komisja Europejska szybko zaakceptuje nasze programy operacyjne, a po drugie, że brakujące jeszcze elementy mechanizmu wdrożeniowego będą gotowe do trzeciego kwartału. Byłbym tu ostrożny.

W materiałach, z którymi miałam do czynienia, pojawiały się koncepcje zwiększenia udziału Parlamentu Europejskiego w kreowaniu kolejnych perspektyw finansowych...

– Parlament już w tej chwili ma pewne kompetencje i tak naprawdę nie można zamknąć negocjacji między państwa-

mi członkowskimi a Komisją Europejską bez Parlamentu Europejskiego. I to jest korzystne również dla Polski, bo Parlament Europejski jest zawsze sojusznikiem krajów, które są bardziej konsumentami niż płatnikami. W Parlamencie jest więcej sojuszników dużego budżetu, niż na poziomie reprezentacji poszczególnych państw członkowskich.

W tym programowaniu pojawiły się nowe inicjatywy wspólnotowe: JASPERS, JEREMIE i JESSICA. Z myślą o małych i średnich przedsiębiorstwach powstał pakiet JEREMIE – pomysł na dofinansowanie funduszy mikropożyczkowych oraz poręczeń kredytowych. Co Pan sądzi o tego typu inicjatywie?

– Dobrze, że pojawiła się taka możliwość. Z punktu widzenia przedsiębiorcy dotacja jest jednak korzystniejsza niż kredyt lub poręczenie kredytowe. Dopłata obniża koszty funkcjonowania przedsiębiorstwa lub prowadzenia inwestycji. Zabezpieczenie, czy pomoc kredytowa są mniej korzystne. Te pieniądze trzeba oddać – choć plusem dla przedsiębiorcy jest to, że zostały pożyczone na warunkach korzystniejszych niż w banku komercyjnym. Dlatego gdybym był przedsiębiorcą i chciałbym skorzystać z pieniędzy unijnych, to wołałbym je dostać niż pożyczyć. Myślę, że w nowych krajach członkowskich przedsiębiorcy oczekują bardziej bezpośrednich form dofinansowania.

Jest to zatem swego rodzaju alternatywa dla tych, dla których nie starcza pieniędzy unijnych.

– Tak, albo dla tych przedsiębiorców, którzy mają obniżoną zdolność kredytową i na normalnym rynku komercyjnym jest im trudno otrzymać kredyt. Mają ciekawy pomysł lub inicjatywę, a banki nie chcą ryzykować.

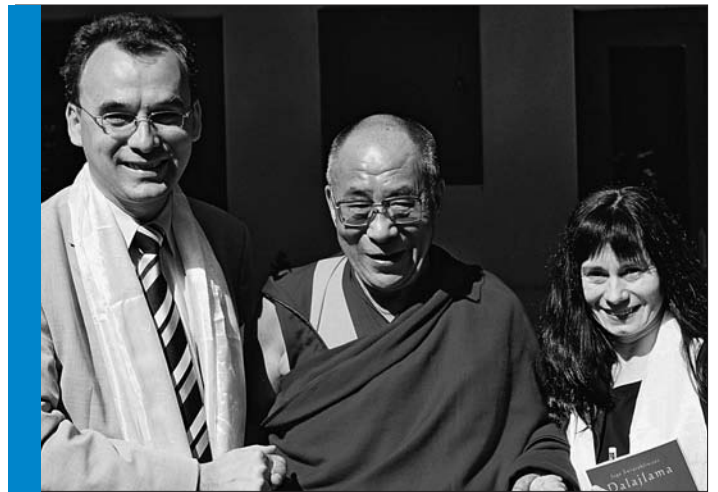


W trakcie prac Parlamentu Europejskiego.

Działa Pan także w Europejskiej Unii Małych i Średnich Przedsiębiorstw – SME Union. Czym zajmuje się ta organizacja?

– Jest to związek, który ma kilka płaszczyzn działania. SME Union, jest związkiem organizacji małych i średnich przedsiębiorstw z różnych krajów Unii Europejskiej, w tym z Polski. W zarządzie organizacji zasiada Polak. (Jerzy Samborski, Prezes Europejskiej Unii Małych i Średnich Przedsiębiorstw oraz Klasy Średniej UNICORN – red.)

Natomiast posłów Parlamentu Europejskiego, którzy chcą wspierać małe i średnie przedsiębiorstwa, zrzesza SME Circle. Te dwie organizacje związane są z moją frakcją polityczną – EPP – ED (European People's Party–Christian Democrats and European Democrats – Europejska Partia



Spotkanie Dalajlamą (maj 2006 r.).
(na zdjęciu: od prawej żona, Beata Kaczmarek)

Ludowa – Europejscy Demokraci – red.). EPP – ED jest frakcją polityczną, która zwraca szczególną uwagę na to, aby w legislacji europejskiej nie było regulacji niekorzystnych dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Hasłem roku 2007 SME Union jest „Less & Better Regulation for European SMEs” (ang. dosł. Mniej i lepszych przepisów dla europejskich małych i średnich przedsiębiorstw.)

– Tak, ale my działamy bez względu na okoliczności tego roku (śmiech). W biurokracji europejskiej pojawiają się często nowe pomysły, nakładające nowe obowiązki na pracodawców. W różnym zakresie – ochrony środowiska, ochrony pracowników. Staramy się, aby nowe obciążenia miały charakter racjonalny i nie powodowały gwałtownego wzrostu kosztów pracy. Jest on niekorzystny i dla pracodawców, i dla pracowników, bo wpływa na zmniejszanie się konkurencyjności przedsiębiorstw europejskich na rynku globalnym.

Wydaje nam się, że legislacja europejska, która narzuca bądź nakłada pewne obowiązki, jest zbyt rozbudowana. Należy szukać regulacji, które można wyeliminować, a nie generować nowe.

Drugi, bardzo duży obszar działania SME Circle, skupia się na przepisach związanych z ochroną środowiska naturalnego. Podejściami różnimy się jednak od Zielonych, których interesuje wyłącznie ochrona przyrody. Naszym zdaniem ochrona przyrody jest bardzo ważna, ale należy zastanowić się nad tym, jak dana regulacja wpłynie na rynek – produkcję, usługi, zatrudnienie. Trzeba rozważyć sensowność wprowadzania jej, jeśli skutki będą niebezpieczne dla gospodarki. Wszelkie decyzje chcemy podejmować świadomi ich przyszłych skutków. Pragniemy wiedzieć, czy wprowadzenie nowego zakresu ochrony, nie spowoduje na obszarze nią objętym np. utraty 140 tys. miejsc pracy.

Specyfika działania SME Union polega na ochronie interesów małych i średnich przedsiębiorstw. W przypadku Polski jest to szczególnie ważne, bo do 98% wszystkich przedsiębiorstw to małe i średnie przedsiębiorstwa, i ważne jest, aby nie pojawiały się przepisy utrudniające im prowadzenie działalności. ■

Dziękuję za rozmowę.

Z posłem do Parlamentu Europejskiego Filipem Kaczmarem rozmawiała Dorota Ślużyńska.

Zdjęcia – archiwum Filipa Kaczmarka.